

„O mniej sławnym kuzynie, sławnego krasnala”

Znacie Koszałka Opalka? Podejrzewam, a raczej jestem tego niemal pewien, że tak. Nie byłbym sobą, gdybym nie próbował was zaskoczyć. Pewnie tego nie wiecie, ale Koszałek miał dalekiego kuzyna. Nie utrzymywali oni ze sobą kontaktu, ponieważ dzieliło ich wiele setek kilometrów.

Pewnego dnia do owego kuzyna, dotarła wiadomość o podróżach Koszałka. Zafascynowało go to do tego stopnia, że zapragnął zasmakować podróży. I tak nastał ten moment, że wypada mi go przedstawić. Ma na imię Brysiek. Krasnal pod względem wyglądu przypomina Koszałka. Brysiek mieszka w magicznym, sosnowym lesie. Las ten jest o tyle wyjątkowy, że sosny, które tam rosną są niepodobne do innych drzew, mają one pień pokryty korą, lecz na tym zaczynają kończyć się podobieństwa. Na pierwszy rzut oka kora przypomina każdą zwykłą korę, lecz gdy podejdziemy bliżej, możemy dostrzec całą masę małych włosków, poruszających się w rytm tylko im znanej melodii. Gdyby pokusiło was dotknąć jej, pod palcami poczulibyście delikatne mrowienie. Gdybyście spojrzeli w górę, na koronę drzew, zobaczylibyście mnóstwo kolorów. Każda gałązka, nawet ta najmniejsza, pokryta była przeróżnymi kolorami, co powodowało wrażenie, jakby patrzyło się na całą paletę barw. To tyle co chciałem wam opowiedzieć o drzewach, bo w tym miejscu warto wspomnieć o trawie, która porastała ziemię. Spoglądając na nią, człowieka aż nachodziła ochota, aby zanurzyć się w tej zieleni. Prosiło się, aby usiąść na niej i oddać się marzeniom. Gdzieś tam dostrzec można było mech, który porastał pnie drzew. O nim też warto tu wspomnieć. Owszem był zielony i miękki niczym puch na brzuszku kaczuszki, lecz na nim skrzyły się delikatne krople rosy. Pokrywały go niczym diamenty na koronie królowej. W miejscach, w których rósł mech, przysiadły wielobarwne, kolorowe ze wspaniałymi wzorami na skrzydłach motyle. Spijały rosę, niczym najsmaczniejsze kakao przygotowane przez mamę. Po kilku minutach podnosiły swoje czułki i podrywały się do lotu, wyglądało to jak kolorowy, wielobarwny welon wróżki. Jednak jest jeszcze coś o czym warto wspomnieć, to kwiaty. Wyrastały one tylko w kilku miejscach, lecz cieszyły oczy swoją różnorodnością. Jedne miały kształt i kolor przypominający rubiny, inne przypominały diamenty. A teraz delikatnie usiądźcie na mchu, tak aby nie spłoszyć motyli i zamknijcie oczy. Weźcie głęboki wdech nosem, poczujcie te zapachy, pozwólcie również, aby przeniknęły w każdą komórkę waszego ciała. Odprężcie się i zanurcie w ten świat cudu. A teraz otwórzcie oczy. Starczy tego dobrego za bardzo się zrelaksujecie i zaśniecie, a czeka na nas nasz kolega Brysiek.

Skrzat ten miał wiele ciekawych przygód i zwiedził fascynujące krainy. Ale o tym opowiem wam następnym razem.